Nr. 4. Królewska Huta, kwiecień 1930 Rok 9.



Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce
z dodatkiem sezonowym żurnali mód.

Przedpłata roczna	Redakcja i Administracja:	Ogłoszenia
W Kraju . . . . 12 zł. W Ameryce . . . . 3 dol. Nr. pojedyńczy . . . 1 zł. Z kompl. żurnali . . . 22 zł półr.	Królewska Huta, ulica Wolności 76 Wydawca: Wojciech Samarzewski, Król. Huta. Konto-czek. P. K. O. 300 979 Katowice.	1/1 strona 180 złp. 1/2 str. 90 złp., 1/4 str. 50 złp 1/8 str., 25 złp. 1/16 str. 15 złp. na I. str. o 50% drożej.

Krawiectwo w obliczu rozpoczynającego się sezonu letniego.

Tym razem nie mamy zamiaru zająć się sprawą złego stanu gospodarczego, oraz niedoszłych interesów, już tak często poruszanych na łamach „Odzieży“. Naszą rzeczą jest sprawdzić i zająć się obecnie **widokiem interesów przemysłu krawieckiego w obecnym sezonie.**

Nie powiemy za wiele, o ile stwierdzamy, że z powodu anormalnych warunków atmosferycznych, trzy ostatnie sezony w dużej mierze przyczyniły się znacznie do ubytku zamówień. W kazdym wypadku opóźnił się właściwy stan pogody, co było powodem wstrzymania zamówień wielu klijentów, którzy w międzyczasie pieniędzy przygotowanych na odzież, wydali na inne cele. Gdy więc nadszedł właściwy sezon zaniechali zupełnie zamówienia. **Interes w sezonie przejściowym był zatem rzadkością.**

Może właśnie z tych to powodów liczyć możemy na lepszy interes w sezonie obecnym. Jest rzeczą pewną, że po zaniechaniu przez kilka sezonów zamówień, zapotrzebowanie wśród klijentów staje się coraz to pilniejsze i że właśnie teraz nadeszła pora, aby uzupełnić i zastąpić starą zniesioną odzież przez nową. Dlatego należy przypuszczać, że teraz napływ zamówień będzie znacznie większy w porównaniu z ubiegłymi sezonami. Ogólne złe gospodarcze położenie nie powinno więc wpłynąć przy zamówieniach odzieży w tej mierze jak to może mieć miejsce przy zaopatrzeniu się w inne artykuły. Inna kwestia jest ta, w jaki sposób może nastąpić regulacja zobowiązań klijenta wobec krawca. W tej sprawie zalecamy naszym Szan. czytelnikom już teraz ogromną ostrożność.

Przy odpowiedniej kalkulacji, uwzględniając obecne krytyczne położenie gospodarcze, naszem zdaniem powinno krawiectwo miarowe być w stanie otrzymać liczniejsze zlecenia, niż to dotąd bywało. Szczególnie małe i średnie zakłady powinny uzyskać w obecnych stosunkach znaczniejszego ożywienia ruchu w interesie, **jeżeli rozumieją racjonalnie pracować.**

Do tego dochodzi jeszcze coś innego: Mianowicie nie należy nigdy zapominać, że wartościowe szacowanie dobrej miarowej roboty rośnie z dnia na dzień i że naprawdę dobra konfekcja jest tak samo droga, jak miarowe ubranie, jeżeli nie droższa. Ten prąd należy właśnie odpowiednio wykorzystać i starać się wszelkiemi sposobami przekonać swoich klijentów o nieocenionych wartościach i zaletach ubrania miarowego.

Niewątpliwie dało się już teraz zauważyć zwiększony ruch prawie w wszystkich przedsiębiorstwach. Należy tylko swoje przedsiębiorstwo jeszcze dobrze zareklamować i dobry interes w obecnym sezonie będzie całkiem zapewniony. W teraźniejszym czasie trzeba więcej jak kiedykolwiek dbać o dobrą reklamę a to wszelkiemi sposobami jakich się ma do dyspozycji. Nasze czasopismo „Odzież“ pracowało zawsze **w kierunku polepszenia bytu czytelnikom, służąc im stale cennemi wskazówkami.**

Na osobnej kartce niniejszego numeru podajemy kilka wzorów dobrej reklamy, przeznaczonych dla pojedyńczych zakładów, czy też dla ogółu krawiectwa miarowego, reklamowanego przez poszczególne cechy.

Wiemy dobrze, że jest to sposób reklamy jedynie perjodyczny. Oprócz tego należy jeszcze podnieść i podwoić reklamę codzienną, przez wykwintną i dobrą ro-

botę miarową oraz przekonywując do głębi klijentów o nieocenionych wartościach ubrania miarowego, trzymając się stale zasady, że

Wartościową robotą jest jedynie miarowa.

Spodziewamy się, że dobrze i intensywnie prowadzona reklama podwoji niejednemu z naszych czytelników pracę, polepszając mu z całą pewnością **swój byt.**

F. Samarzewski.

O wydajności pracy w warsztatach krawieckich.

Od szeregu lat już, groźnym konkurentem dla krawiectwa miarowego staje się niezaprzecznie konfekcja. Szczególnie w ostatnim czasie widzimy na rynku konfekcyjnym w handlu garderobę lepszą zastępująca w zupełności robotę miarową, aczkolwiek nie jest tania, ceny są jednak tak kalkulowane, że konkurują cenom za robotę miarową na każdym kroku. Taniość, szyk, dobór najmodniejszych kolorów i fasonów, nieraz dobry gatunek materjału są jej zaletami. Pozatem ogromny wybór i dogodne warunki spłaty ratami porywały i zachwyciły z pewnością już niejednego z naszych klijentów, który właśnie z tych względów wchodzi do magazynu konfekcji i odtąd stale się tam ubiera na szkodę naszemu krawiectwu. Dalej imponuje mu oczywiście dobra kupiecka obsługa i przekonywujące do głębi wmówienie dzielnego sprzedawcy, potęgują tylko jego wiarę w konfekcję i czyni go zupełnie obojętnym do roboty miarowej, gdyż zdołano go zręcznie przekonać o zaletach dobrego ubrania konfekcyjnego. Największą bowiem jego zaletą jest taniość, która w dzisiejszych czasach niewątpliwie odgrywa największą rolę u klijenta.

Naszem zadaniem jest więc nie dopuścić do tego rodzaju faktów i starać się za wszelką cenę pozyskać z powrotem straconą klijentelę. Sposób na to mamy dwojaki. Po pierwsze należy takiego klijenta umiejętnie przekonać o zaletach ubrania miarowepo, **o duszy sztuki krawieckiej,** która została w niego włożona przy pomocy rzeczywistej i doskonałej wiedzy fachowej. Po drugie trzeba kategorycznie przystąpić do zupełnej reorganizacji warsztatów i podziału pracy, aby przez to uzyskać większą wydajność pracy oraz tańszą produkcję. Musimy nareszcie wierzyć, że czas i z nim razem i postęp w dzisiejszym czasie biegną szybko naprzód i że każdy, kto nie chce zostać pionkiem popychanym ze wszystkich stron i stać się coraz to mniejszym i uboższym, aż wreszcie znikną po nim wszelkie ślady, musi koniecznie zastosować się do nowoczesnych zdobyczy w organizacji pracy w swoim przedsiębiorstwie, a tym samem podnieść i wydajność. W warsztatach pracuje się nieraz dniem i nocą bez przerwy. A jednak kiedy przyjrzymy się krytycznie rezultatom tej pracy, spostrzegamy, że są one dość nikłe w porównaniu z sumą włożonej w nie pracy.

Praca ta okazuje się **mało wydajną.**

Jaka praca jest rzeczywiście wydajną?
Tylko taka, którą przeprowadzono z pewnym wysiłkiem celowo pomyślanym.

Wydajność nie może się oprzeć na samozadowoleniu, lecz na trzeźwym zrozumieniu, że władza i bogactwo służą jedynie ku temu, aby ludzkość zaprowadzić do dobrobytu i rozkwitu.

Powodzenie potrafi zapewnić **zdrowy rozsądek,** lecz **nigdy** samozaparcie się. Świat ze wszystkiemi swoimi dobrobytami oraz sposobami powodzenia stoi otworem dla wszystkich, którzy pragną z niego korzystać i stosując nowsze metody pracy zdobędą z pewnością dobrobyt i powodzenie. Żadne przedsiębiorstwo nie może nabrać tężyzny, gdy jego kierownictwo spoczywa w rękach mało zdolnego człowieka.

Siłą przyzwyczajenia praca prawie w wszystkich warsztatach odbywa się według metod opartych na przestarzałem doświadczeniu, wszystko więc wlecze się powoli, po wydeptanych ścieżkach, w mrokach odwiecznej rutyny. Wydajność jednak nie ma nic wspólnego z doświadczeniem, gdyż jej hasło brzmi: postępować stale naprzód, uczyć się, wznawiać się, stale się kontrolować i jednocześnie podnosić dobrobyt własnego przedsiębiorstwa, swego zawodu i swoich współpracowników.

Wydajność jest nowoczesną metodą naukowej pracy, którą należy stosować w przedsiębiorstwie, dzięki czemu będziemy w możności doświadczenie kontrolować, a w potrzebie nawet go unikać. Pierwszorzędnym warunkiem wydajnej pracy jest jednak stałe ulepszenie metod postępowanie w dobrej organizacji pracy i to właśnie można osięgnąć dzięki ciągłym studjom.

Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby nasze metody pracy badać bezustannie i jednocześnie porównywać je z nowo wynalezionemi, gdyż tylko w ten sposób potrafimy z całą świadomością dźwignąć nasze przedsiębiorstwo.

Wydajność pracy w warsztatach krawieckich można uzyskać przez używanie metod, jakich używa się przy fabrykacji konfekcji.

Krawiectwo miarowe, stojąc na straży szyku i elegancji nigdy nie może tolerować mniejwartościową robotę, bo dobrą i trwałą robotą cechuje się właśnie jego wartość. Sposób ten można jednak zaprowadzić przy dostawach, czy to dla koleji, urzędów oraz różnych instytucji, bractw i t. p., gdyż w tym wypadku chodzi przeważnie o pośpiech. a nie o wykwintną robotę. Jest faktem udowodnionym, że taki podział pracy obniża cenę za robotę conajmniej o 30—40 proc. Przy uwzględnieniu jeszcze odpowiedniej kalkulacji zapewnia sobie każdy z pewnością pracę a pozatem przy podawaniu ofert będzie zawsze najtańszym i zdolnym konkurentem, nie potrzebując obawiać się jakichkolwiek strat.

Trzeba nareszcie czemś **przeciwstawić** się ogromnej konkurencji coraz to bardziej wzmagającej się konfekcji, aby w końcu nie stać się **elementem zbytecznym na kuli ziemskiej.**

Dr. Ludwik Rządkowski.

Materjały męskie i ich znamiona rozróżniające.

II.

Do wyrobu sukien, koców, pilśni, kapeluszy i t. p. foluje się tkaniny przy pomocy wygniatania i ściskania w specjalnych maszynach, zwilżając je ługiem mydlanym i innemi środkami. Materjały takie stają się cieższe i grubsze, powierzchnia ich nabiera wygląd pogmatwanego, pilśniowego a z powodu, że skutkiem polowania obluźnia się skręceniu przędzy, sukno staje się puszystszem i obszerniejszem. Następnie drapie się spilśnioną powierzchnią sukno w draparkach, których główne części składowe stanowią walce zgrzebniowe, obsadzone drutem stalowem (zgrzebnicami) lub główkami szczeci (ostu sukienniczego). W końcu strzyże się włókno na strzygarce, aby były równe i układa takowe przy pomocy szczotkowania, prasowania parowania (dekatyzowania) w jednym kierunku (wykończenie gremplowane) i utwierdza tak, że materjał otrzymuje właściwości sukna.

Krótkiego objaśnienia wymaga również określenie

Wełna sztuczna.

Jest to materjał przędzalny, dobyty przez potarganie szmat wełnianych i półwełnianych oraz odpadków. Roślinne domieszki w szmatach wełnianych w postaci materjałów podszewkowych, szwow itp., któreby przeszkadzały podczas procesu barwieniu, niszczy się przy pomocy „karbonizacji", t. zn. traktowaniu odpadków skoncentrowanym kwasem solnym lub siarkowym. Z powodu, że włókna, z których się wełna sztuczna składa, poddane były już raz myciu, barwieniu, przędzeniu, tkaniu, polewaniu itd. jako też wystawione były na żużycie przez noszenie i czyszczenie oraz na wpływy światła i temperatury, na targanie i karbonizowanie, są one w porównaniu z wełną strzyżoną znacznie gorszego gatunku, odpowiednio tanie w cenie i służą w pierwszej linji jako wypełniwo, aby wpłynąć na taniość ceny sukna, równocześnie je pogarszając.

Lepsza wełna sztuczna, wytworzona z mniej zużytych materjałów tkanych i dzianych, nazywamy „skody" czyli wełną skrawkową, zaś wełnę z materjałów krótkich, gorszego gatunku i falowanych nazywamy „mungo" czyli wełną krokową. Z powodu, że wełna sztuczna składa się zazwyczaj z krótkich i osłabionych włókien, nie można z niej prząść przędzy czesankowej ani przędzy zgrzebnej sukiennczej, a że była już raz barwioną, nie można z niej tkać materjałów białych ani jednokolorowych. W przemyśle tkackim znajduje ona zastosowanie jako czarno lub ciemno zabarwiona przędza zgrzebna i to jako nie czołenkowa lub dziana. Czem więcej zawiera jakikolwiek rodzaj sukna wełny sztucznej i bawełny tem szybciej stają się ubrania z niego wykonane wyszarzałe, pomarszczone i fałdziste.

Niemałe znaczenie dla sukna stanowi okoliczność, czy dany materjał jest barwiony w sztuce, czy też w wełnie.

Sukno barwione w wełnie

jest takie, którego przędza zabarwioną została przed przeróbką, zaś barwione w sztuce materjały są takie utkano z przędzy niebarwionej, barwiąc takowe dopiero po wykończeniu. Sukno barwione w wełnie zwykle jest barwotrwalsze niż barwione w sztuce, z powodu, że pierwsze podlega różnego rodzaju procederom obróbki, zaś ostatnie im nie podlega.

Jeśli pomiesza się różnokolorowa wełna z sobą lub z wełną białą i zostanie przędzona, tworzy się materjał zwany „melange" — melanż.

Melanż, utworzony z wełny czarnej z małym dodatkiem białej zowie się „marengo". Różnorodne rodzaje barwienia nie pozostają bez wpływu na trwałość sukna. Można je bowiem barwić tak, że nie cierpi ono na tem nic, ale można je też „w farbie spalić" jak brzmi wyrażenie techniczne. Ostatni sposób jest niestety łatwiejszy i szkodliwszy.

Równocześnie z suknem mówi się o

Bukskinie.

Bukskin jest bliskim krewnym sukna. Wyrażenie to pochodzi z angielskiego i oznacza „skóra koźla" (buckskin). Różni się on od sukna tem, że można rozpoznać na niem sposób tkania. Bukskin może się składać z tych samych surowców co sukno, jednak nie faluje się go, względnie tylko bardzo słabo i się go nie drapie, skutkiem czego nie nabiera on połysku sukna. Materjały bukskinowe są zazwyczaj pasiate lub wzorowane a służą przedewszystkiem do spodni, zaś w silniejszem wykonaniu do marynarek i paletotów. Bardzo cienkie i lekkie bukskiny nazywamy dolskinami (dol-skin z angielskiego skóra sarnia).

Materjałem w uchwycie szorstkim jest

Szewiot.

Szewiot (cheviot) było dawnięj oznaczeniem grubej wełny, pochodzącej z owiec, hodowanych w górach Cheviot w Szkocji w przeciwstawieniu do wełny cienkiej, pochodzącej z owiec merynosów. Dziś nazywamy każdą grubą wełnę szewiotem i przenosimy nazwę tę na wszystkie z wełny takiej wykonane tkaniny. Znamy szewioty szesane i zgrzebne, a mogą one być tak barwione w sztuce jak i barwione wzorowane, t zn. że posiadamy również bukskiny szewiotowe.

Jeszcze grubszą wełnę niż do szewiotów używa się do wyrobu

home spunu.

Wełnę, stosowaną do tych mocnych, szorstkich różnorodnie wzworanych materjałów, których się nie faluje, wzgl tylko mało, przez co nabierają puszystości przędzie się na maszynie umyślnie nierówno, aby nadać przędzy i tkaninie wygląd samodziałowy (home spune z angielski-przędzony w domu). Umyślnie wprzędza się nieraz do nici odmiennie zabarwione zgrubienia, naniosy i węzełki, które nadają tkaninie wygląd barwnie nakrapiany, nierównomierny. Home spun z dobrej, barwionej trwalej wełny jest bardzo wytrzymały, jednak

przy tych grubych materjałach istnieje możliwość doprzędzenia do niej wełny sztucznej.

Meltony

są tkaniny wełniane, wykonane specjalnym sposobem. Podczas gdy przy zwyczajnym materjale czesankowym obraz tkaniny występuje zupełnie wyraźnie, a powierzchnia jest zupełnie gładka, są meltony materjałami z przędzy czesanej lub zgrzebnej, której powierzchnia ma wygląd wełnisty, przez co wzorowanie staje się mniej wyraźne. Wygląd ten osiąga się tym sposobem, że materjały z przędzy czesankowej się nieco faluje, wzgl. że daje się im cienką zgrzebną nić czołenkową.

Specjalnym gatunkiem sukna są drapy, materjały podobne do sukna, o cienkiem pokryciu włosowem położonem w jednym kierunku, które wyrabia się, w przeciwstawięniu do zwykłych rodzajów sukna z przędzy czesankowej, zazwyczaj z osnowy czesankowej i zgrzebnej nici czołenkowej. Drapy są zawsze czarne, barwione w sztuce materjały, a wyrabia się z nich garnitury frakowe, smokingowe i podobne.

Loden

jest materjałem utkanym z grubej wełny, niefolowanym, którego drapana, niestrzyżona powierzchnia szczotkowana jest w jednym kierunku.

Z wszystkich wyżej wymienionych materjałów wyrabia się prócz ubrań również płaszcze, skoro odpowiadają one pod względem ciężkości i barwy temu celowi. Jednak wyrabia się również specjalne materjały w płaszcze. Pomiędzy niemi wyróżnia się trwałe

Kowerkoty

których osnowa składa się z jednej białej i jednej żółto-brunatnej lub szaro-brunatno zabarwionej nici czesankowej, skręconej z sobą, przez co materjał ten otrzymuje swój wygląd niespokojny, kropkowany. Jako podszewkę w płaszczach używa się częstokrotnie karowane materjały. Materjały na płaszcze, przy których podszewka taka jest przytkana, nazywamy „ulstrami“. Z powodu jednak, że tkaniny takie można jedynie wykonywać do pewnej grubości, wyrabia się do płaszczów

tkaniny podwójne,

których spód składa się zazwyczaj z tańszego surowca. Takiemi tkaninami podwójnemi są wszystkie materjały, znajdujące się w handlu pod określeniem „eskimo“. Do miękkich, podobnych do futerka materjałów płaszczowych o długiem naszyciu włosowem używa się zazwyczaj zamiast krótkiej wełny owczej, miększą i dłuższą, ale też droższą wełnę kozią i wielbłądzią (kaszmir, angora, alpaka) przynajmniej do nici czółenkowej, którą się później drapie „dostarcza futerko“, Przy pomocy różnych maszyn można futerko to układać w różne formy wytwarzając zgrubienia, perełki, płatki itp. Stosownie do zastósowanego sposobu wykończenia materjałów mamy perlety, ratynaty, welinety, flosenety, welury, montanjaty itp. Szlafroki wykonuje się również z tych materjałów. Najmiększe, najcieplejsze i najlepsze są szlafroki z sierści wielbłądziej. Również do lodenu jest sierść wielbłądzia jako nie czołenkowa najodpowiedniejszą.

Środki samopomocy, otuchy i rady doświadczonego krawca.

Środków samopomocy jest wiele i różne, że trudno je w krótkim opisie wyliczyć. Podaję niektóre, które mogą być przez większość czytelników zrealizowane o ile zechcą. Jak mówi Smiles „Pomóc sam sobie a Bóg ci pomoże“, dalej mówi ten sam autor „Pieniądz leży na ulicy, tylko nie wielu się ugina aby go podnieść, to znaczy wytęża swe siły w kierunku własnej pracy, inicjatywy i organizacji, lecz czeka jak na zmiłowanie, na pomoc innych i czeka na szczęśliwy los a sam szczęścia nie wykuwa“. Szczęścia na świecie niema tylko zadowolenie, głównie ludzie niespełna rozumu w nie wierzą, mówi mądre przysłowie. Każdy może być swego szczęścia kowalem. Wyjątki wygrania na loterji lub odziedziczenia po wujku z Ameryki tysięcy dolarów nie można tego uważać za szczęście dla ogółu. Po wstępnych kilku zdaniach z filozofji życia przechodzę do opisu jak można polepszyć swój ciężki los, jak ma krawiec sobie pomóc nie mając majątku. Piszący też go nie miał, wiana ze żoną nie otrzymał a jednak mimo przeżycia ciężkich czasów i trosk w spłacaniu długów i weksli, biedy nie zaznał zawsze od zarania miał co jeść i był zadowolony, że ma więcej jeszcze od tylu a tylu tysięcy lub miljonów nędzarzy i bezrobotnych na świecie, i zawsze miał nadzieję i myśl, że o ile choroba nie nawiedzi zawsze się utrzyma na powierzchni i dojdzie do czego, czyli domu własnego. Pomimo wielkiej straty 15,000 Mk. zarobionych tysięcy, doszedł do upragnionego celu.

Widząc już z młodych lat, że o ile się jest fachowcem nie ostatnim w mieście, lecz należy się do połowy tych zdolniejszych, to taki o ile zna kalkulację dorobi się. Starać się być lepszym rzemieślnikiem niż połowa kolegów w mieście. Więc tu sprawdza sie przysłowie „Jak sobie pościelesz tak się wyśpisz“, „Czem się skorupka za młodu napije, tem nastarość trąci“. Albo wyraźniej „Co sobie za młodu przedsiębierzesz i do tego stale dążysz to osięgniesz“. Albo „Kto nadziei nie stracił, ten ma wszystko“. Myśl i nadzieja jest tą siłą co prowadzi człowieka na wyżyny. Dobre myśli często przychodzą, lecz nie obrócimy ich w czyn i dlatego jest źle. Dobrą myśl trzeba zrealizować jeżeli nie naraz to z czasem się uda i to właśnie można nazwać szczęściem wykutem przez siebie samego czyli zadowoleniem.

To nie bajki, lecz z życia wzięte prawdy, kto nie wierzy niech napisze a bliższe szczegóły udowodnią, że się tak spełniło. Za zasadę wziąłem: choć było źle nie narzekać, bo narzekanie i tak nie pomoże, lecz niszczy czas, który tak drogi a który można obrócić na pożyteczne cele, dalej pomyślałem w trudnych chwilach, że jeszcze jest wiele miljonów ludzi na świecie co im gorzej idzie, chorzy, zaraźliwe choroby, za przewinienia

we więzieniu, jako niewolnicy, słudzy, bezrobotni i t. p., a tu zdrowy człowiek i na co mam narzekać, wiedząc, że inaczej nie jest na świecie. Przecież mamy przykazanie: w pocie czoła pracować będziesz na kawałek chleba. W ciężkich chwilach śpiewałem piosenkę „Dobrym wszędzie słodko będzie, a złym wszędzie kwas. Cóż pomoże narzekanie, co się ma stać to nie odstanie i t. p.“. Jednym celem do powodzenia jest też wybór towarzystwa i do jakiego ma samodzielny krawiec należeć?

Te są: sportowe, gimnastyczne, bractwo strzeleckie kurkowe, Straż pożarna ochotnicza, towarzystwa śpiewacze, ogrodnicze, rzemieślnicze itp. Czemu właśnie do tych a nie do innych?

Wymienione towarzystwa nie są polityczne, po drugie członkowie tych towarzystw noszą specjalne ubrania mundury, jakich nie ma w sklepach konfekcji, więc są zmuszeni zamawiac, przez co krawiec jako członek te zamówienia otrzymać może. Są fakta, że krawcy należąc do takich towarzystw mają wiele pracy. Tak samo można też lepszej publiczności dać się znać przez uczęszczanie na koncerty, do teatru i na wykłady naukowe. Czemu do politycznych towarzystw nie ma krawiec należeć: Owszem może, ale wtenczas gdy już jest zasobny i ma stałą wyrobiorą klientelę, to stosownie do swego charakteru należeć do tego stronnictwa, które rzemiosło najbardziej popiera. Ale młodym krawcom gdy jeszcze nie mają stałej klienteli i są w wielu wypadkach zależni od klienta, zaleca się nie mieszać do żadnego stronnictwa, bo to szkodzi w rozszerzeniu przedsiębiorstwa. Potem są też stronnictwa co prowadzą rzemiosło do ruiny, więc je unikać należy, bo się już wielu tem sparzyło. (Ciąg d. n.)

Jak uniemożliwić prowadzenie warsztatu nieprawnie założonego?

Od kilku osób otrzymaliśmy zapytanie, jak postępować, aby przeciwdziałać zakładaniu warsztatów przez osoby nie mające ku temu odpowiedniego uprawnienia. Na zapytanie to odpowiadamy niniejszym artykułem, przypuszczając, iż treść jego zainteresuje szersze koła.

Przedewszystkiem przypominamy, kto ma prawo prowadzenia samoistnego rzemiosła. Oświetla to art. 144 i następne ustawy przemysłowej, mówiąc:

„Kto rozpoczyna prowadzenie samoistne rzemiosła, winien, równocześnie ze zgłoszeniem, wykazać przed władzą przemysłową pierwszej instancji, że posiada zawodowo uzdolnienie do prowadzenia danego rzemiosła.

Za dowód uzdolnienia zawodowego do samoistnego prowadzenia rzemiosła uważa się: 1) uprawnienie do używania tytułu mistrza (majstra) danego rodzaju rzemiosla, albo 2) świadectwo nauki danego rzemiosła zakończonej złożeniem z pomyślnym wynikiem egzaminu czeladniczego, w połączeniu ze świadectwami conajmiej trzyletniej pracy w charakterze czeladnika w danym rodzaju rzemiosła, lub 3) świadectwo złożenia egzaminu przed Komisją egzaminacyjną dla majstrów wojskowych“.

Oto są zasadnicze kwalifikacje uprawniające do rozpoczęcia prowadzenia warsztatu. Osoby, które zaczęły prowadzić warsztat przed dniem wejścia w życie ustawy przemysłowej, czyli przed d. 7. grudnia 1927 r., nie mogą ulegać żadnym ograniczeniom w tym zakresie, choćby nie posiadały wymienionych wyżej kwalifikacyj.

Jeżeli więc obecnie, lub po d. 7. grudnia 1927 r. ktokolwiek, nie posiadający wymienionych kwalifikacyj, lub nie zwolniony od wykazania się takowem przez władzę przemysłową wojewódzką na podstawie art. 146 ustawy, przystąpił do samoistnego prowadzenia warsztatu, to czyni to bezprawnie i można mu tego zabronić. W wypadkach podobnych należy, aby cech danego zawodu zwracał się urzędowo do właściwsj Izby Rzemieślniczej, który nada sprawie bieg właściwy. Jeżeli w danej miejscowości cech nie istnieje, można zwrócić się do Izby bezpośrednio, udzielając jej szczegółowych informacyj. Podkreślamy, iż wystąpienia w takiej sprawie muszą być oparte na zupełnie gruntownych podstawach, gdyż Izba jest zbyt poważną imstytucją, aby można było wprowadzić ją, choćby mimowoli, w błąd.

Znany nam jest szereg wypadkow, gdy wystąpienie Izby doprowadziło do zamknięcia nieprawnie otworzonego warsztatu.

Z życia sławnych ludzi!

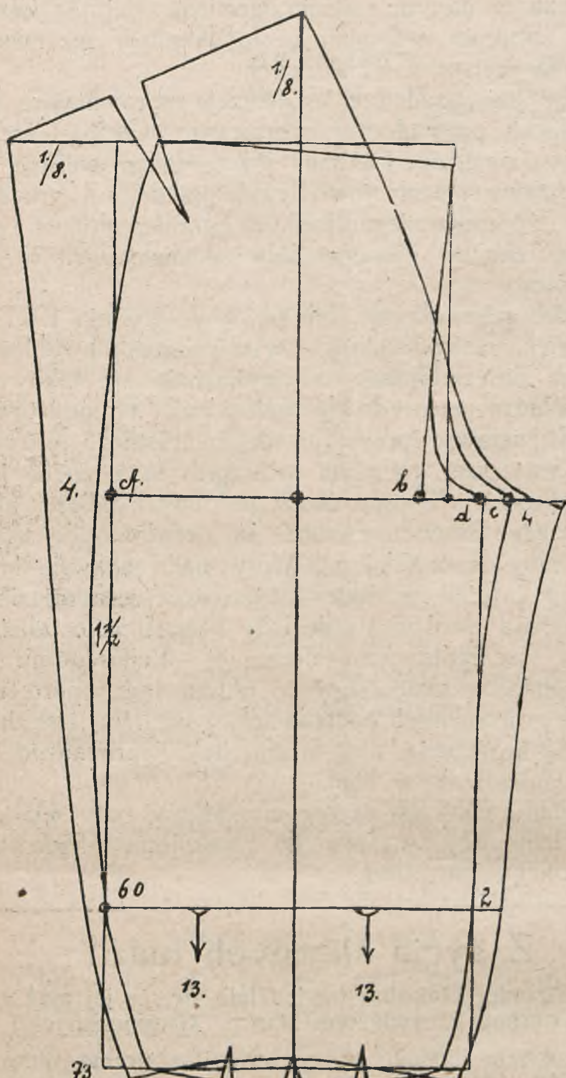
(Jak małżonka Linkolna dowiedziała się, że jej mąż został obrany Prezydentem Stanów Zjednoczonych.)

Aaraham Lincoln, który uwolnił z jarzma niewoli murzynów, który wygrał wojnę domową, zawsze przegrywał batalję ze swoją drużyną.

Pewnego razu Lincoln powrócił z Chikago o godz. 11-tej w nocy do swego domu w Sprinfield Ill.

Przez to na drugi dzień małżonka rozgniewała się na niego i powiedziała mu otwarto, że myśli tylko o jego bezustannej polityce i nocnem powracaniu do domu. Ja siedzę w domu z dziećmi jak niewolnica, a ty będziesz po nocach tańczyć: i zakończyła....

To był ostatni raz że ja tobie w nocy drzwi otwierała, zwłaszcza o 11-tej. Jutro kładnę się spać o 10-tej i nie wpuszczę do pomieszkania. Na drugi dzień pani Linkoln położyła się spać o 10-tej, a o godzine później zasztukał do drzwi Lincoln, ale nikt mu nie otwierał. Po chwili otworzyło się okno na 1-szem piętrze z wychyloną głową damy pyta kto jest: To ja odzywa się Linkoln. Pamiętasz co ci powiedziałam, słowa dotrzymuję i muszę ciebie od takich hulanek odzwyczaić. Po raz ostatni spóźniłem się do domu. a to tylko dlatego, że przyszedł telegram, iż ja został obrauym Prezydentem Stanów Zjednoczonych. Co! co! Już dość mnie okłamywać, idź otrzeźwij się a wtedy przyjdziesz do domu i zamknęła okno. Biedny Lincoln musiał przenocować u krewnych. Na drugi dzień pani Linkoln witała ze zdumieniem w dziennikach wiadomość, że jej mąż został naprawdę wybranym Prezydentem Stanów Zjednoczonych.



Krój spodni krótkie ⟨pompki⟩.

Miara: Po boku do kolana 60. Długość 73. Po kroku 43. W pasie 88. W biodrach 96. Wysokość przodu 28. Szerokość w kolanie 64, pod kolanem 39.

Zasadnicze linje przeprowadza się w ten sam sposób jak u innych spodni.

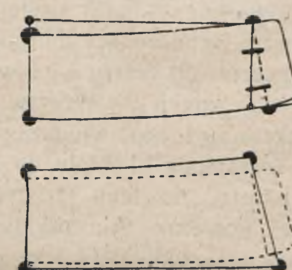
Długość poniżej kolana = 13 cm

Od C do A jest w połowie linja środkowa.

Szerokość w kolanie ta sama jak od A do d.

Dołem z każdej strony minus 3 cm.

Resztę kontur wykona się według wzoru.



Dalszy ciąg opisu spodni dla otyłego.

Jedyna zmiana przy spodniach na otyłego jest zastosowanie podziału siedzenia według poniższej tabliczki, jak też dodanie w rozpór w górę, oraz by w kolanie były conajmniej 10 szersze niż u dołu, reszta jak u normalnych.

Ponieważ nasz system kroju spodni głównie na miarze siedzenja polega a uda od 106 objętości pozostają przeciętnie normalne w stosunku do miary siedzenia, dlatego jest konieczna zmiana w ustawie. Przy mierzeniu szerokości przędniej nogawki to przy siedzeniu

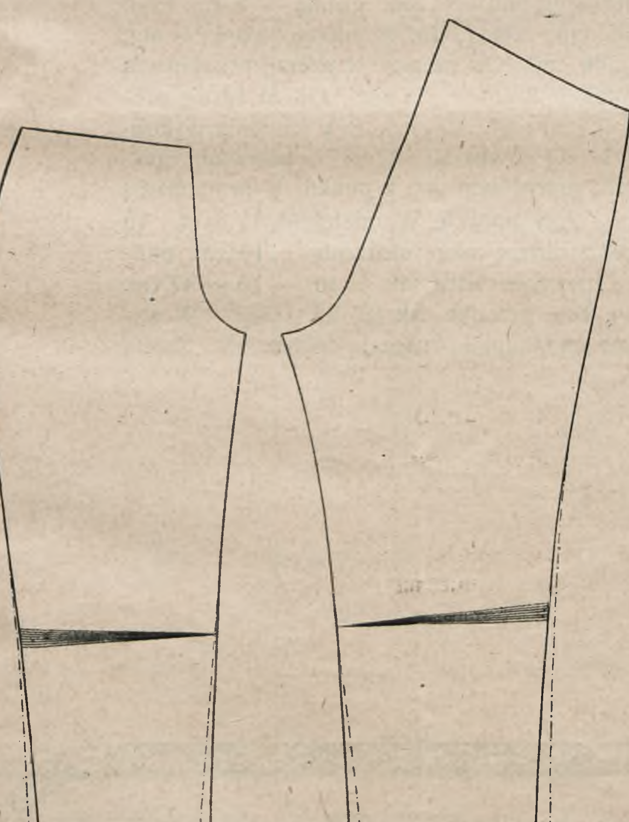
od 106—110 cm	1/4	siedzenia	— 1/2 cm
„ 110—120 „	1/4	„	— 1 „
„ 120—130 „	1/4	„	— 1 1/2 „
„ 130—140 „	1/4	„	— 2 „
„ 140—150 „	1/4	„	— 2 1/2 „
„ 150—160 „	1/4	„	— 3 „

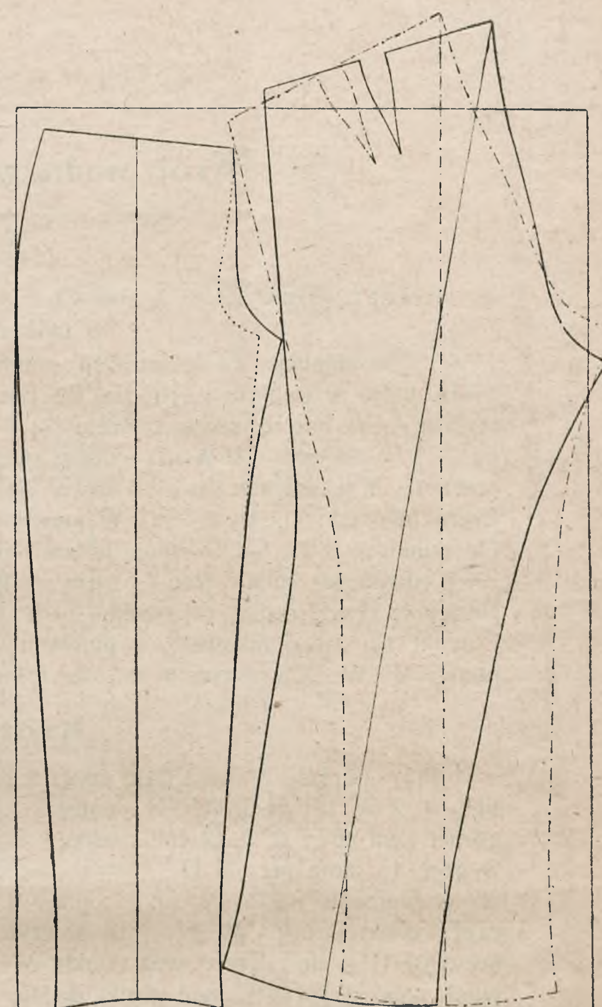
Całą 1/4-ta część pozostaje w tej ustawie tylko wtenczas, jeżeli są uda nadzwyczaj silne.

Jak trzeba krajać spodnie wprost na materjale.

Linje w czworobok oznaczają szerokość i długość materjału potrzebnego na wykrój spodni. Wielu krawców kraje tak skośnie tylną część spodni, jak poboczna rycina ⟨linje grubsze⟩ wskazuje co jest fałszywie czyli błędem, bo u takich spodni zaprasowane zgięcie się nie utrzyma, gdy nie jest po nitce, a gdy materja w paski to tem większy błąd i tak nieestetycznie wyglądają takie spodnie, że każdy znawca piękności odrazu pozna, że to krajał krawiec, który żadnej szkoły nie przechodził i nie zna się na estetyce czyli pięknie, który to dar każdemu krawcowi jest niezbędnie potrzebny.

Należy krajać zawsze tak, by zaprasowany ułamek ⟨zgięcie⟩ był po nitce materjału, jak nam linje kropkowane na obok załączonej rycinie wskazują.





Poprawka spodni gdy kolana przylegaja ściśle a u dołu się nogi rozchodzą.

O ile się nogi rozchodzą jak u normalnego o tyle trzeba model w kolanie ściągnąć i potem na materjał przyłożyć jak nam rycina obok wskazuje ⟨linje kropkowane⟩. Odwrotnie się poprawia jeżeli się rozchodzą kolana ⟨iks zwane⟩ a u dołu nogi schodzą. Wtenczas się model normalny rozcina i o 2 do 3 cm rozszerza. Na takie nienormalne nogi zaleca się, nogawki szersze krajać, przezco ułomność nóg więcej się kryje.

Krój modnego płaszcza letniego.

Według wzoru żurnala Fashionable nr. 24/30.

(System „Odzież".)

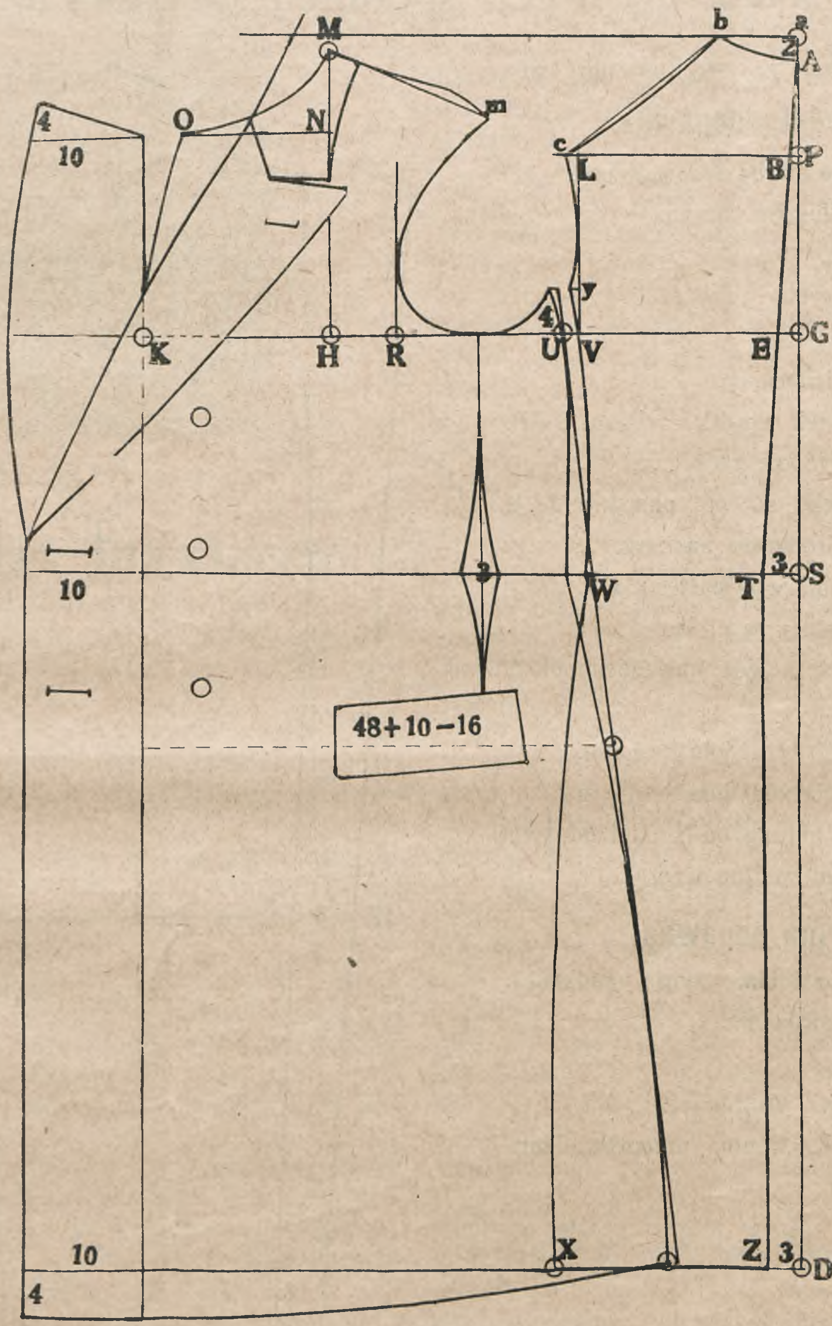
Miara: grzbiet 22 + 2, stan 42 + 3, dług. 108, plecy $18^1/_2$ + 1, obj. górn. 46 + 8, w pasie 44, siedz. 48 + 10.

Przystępując do konstrukcji pobocznego rysunku, rysuje się wpierw linje b—a oraz a—D, które w punkcie a schodzą się pod prostym kątem. Od a—A odmierzam 2 cm. Od punktu A—G mierzę miarę grzbietu 22 + 2 = 24 cm. Od A—S mierzę miarę stanu czyli 42 + 3 = 45 cm. Od A—D mierzę długość czyli 108 cm. Punkt P znajdę dzieląc A—G przez 3. Wycięcie karczka a—b równa się B—c, przedzielone przez 3, czyli $20^1/_2$: 3 = 6,8 cm Łączę łukowato punkty b—A. W puncie S odmierzam 3 cm i łączę prosto punkty A—T, Z. Od punktów P. G, S i D rysuję proste linje, jak nam rysunek wskazuje.
B—L równa się miary plec + 1 cm = $19^1/_2$ cm. Od L—c dodaję 1 cm. Łączę teraz b—c. Następnie rysuję prostą od punktu L—V. V—y równa się 4 cm; przy y występuję o $^1/_2$ cm i punkt ten łączę łukowato z punktem c. T—W = 16 cm. X—Z = $19^1/_2$ cm. Łączę punkty V—W—X i otrzymam gotową formę plec.

Krój przodka.

Przy punkcie V odstępuję do U 2 cm. U—R = $^1/_4$ od $^1/_2$ obj. górnej + 2 cm. czyli $11^1/_2$ + 2 = $13^1/_2$ cm. U—H = miary plec = $19^1/_2$ cm Od E do K mierzę miarę $^1/_2$ obj. górnej czyli 46 + 8 + (2 cm rozstawy dodając) = 56 cm. Od punktu R mierzę prostopadłą w górę, to samo przy H H—M = $^1/_4$ objętości górnej + 2 cm = 25 cm. Od M rysuję prostą w kierunku na L. M—m = miary b—c mniej 2 cm czyli 16 cm. Łuk ramienia wykończyć według wzoru. M—N = b—a, czyli 6,8 cm. N—O równa się $^1/_4$ od $^1/_2$ miary obj. górnej czyli $11^1/_2$ cm. Łączę teraz punkty M—O—K oraz przeprowadzam z punktu K prostopadłą wdół. Na zakład oraz pod guziki dodaje się 10 cm. Przy punkcie W odstępuję $1^1/_2$ cm. 16 cm poniżej linji stanu jest siedzenie. W tej wysokości mierzę miarę siedzenia + 10 cm, odliczając jednocześnie miarę plec w stanie czyli W—T. Otrzymam wtedy 48 + 10 — 16 = 42 cm. Przez punkt ten rysuję prostą z punktu W i wyrysuję linję przodka, tak jak na rycinie. W wysokości stanu wybiera się rybkę 3 cm. Liczby podane na rysunku oznaczają centymetry. Resztę kontur wykończa się tak, jak nam rysunek wskazuje.

Krój modnego płaszcza letniego.



Krój modnych spodnich (szerokich).

Miara: 102, 74, 86, 96, 60, 50.

Przednia nogawka.

Wpierw rysuje się linje zasadnicze, i oznacza długość boczną.

A—B długość.

B—C krok.

d = kolano.

C—E = $^1/_4$ siedzenia.

E—F = dodatek w krok = $^1/_4$ od C—E. i dzielę na 3 równe części.

C—G przedzielić na pół powstaje J—K czyli linja środkowa na kant.

K—M = $^1/_8$ miary w pasie + 1.

K—L = $^1/_8$ miary w pasie.

m = 2 cm niżej, czyli $^1/_4$ siedzenia od E. w górę + 2 cm.

J—N = $^1/_4$ miary u dołu + 1 cm.

J-O = $^1/_4$ miary u dołu — 1 cm i ciągnę linję boczną od N—C i od o—G i wykończam według wzoru.

Tylna nogawka.

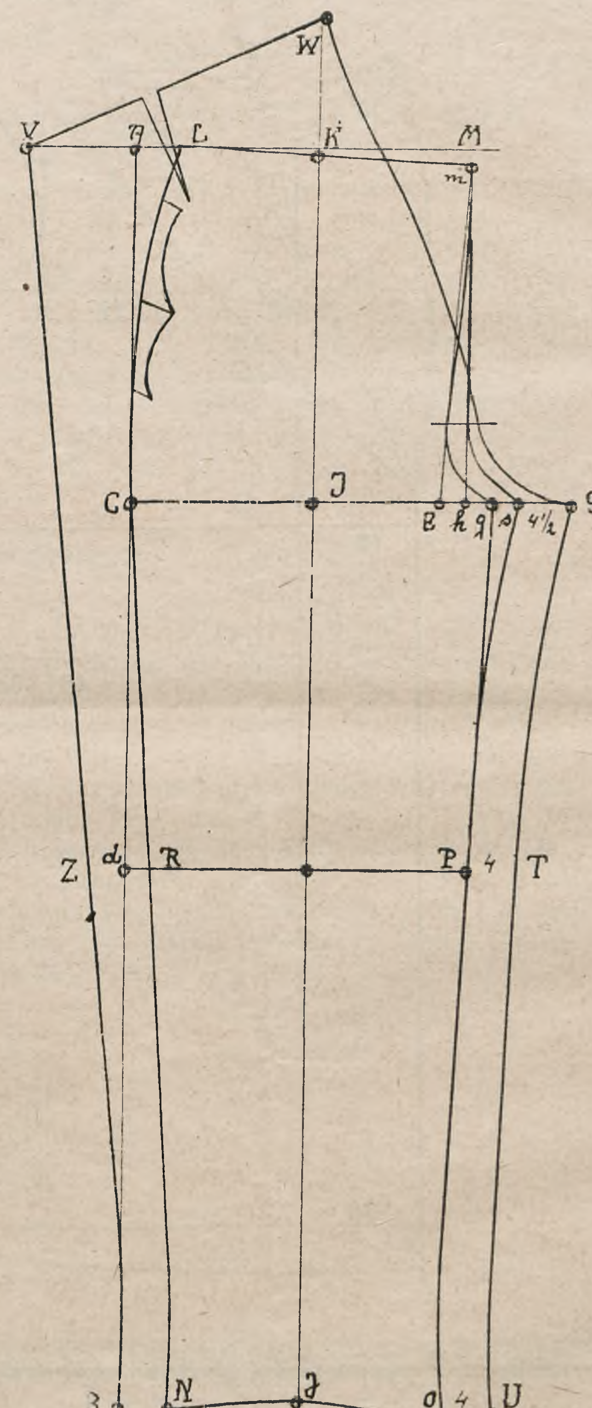
C—V = $^1/_8$ siedzenia, w tym wypadku 12.

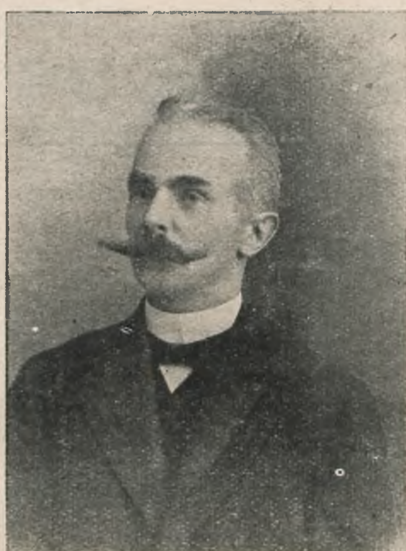
K—W = $^1/_8$ siedzenia.

d—z = 3 cm.

N—B = 4 cm. O—U = 4.

Resztę linji i kontur przeprowadzam według wzoru.





✝

Ś. p. Józef Jażwiecki

ur. r. 1862 zmarł 27. stycznia 1930 r.

Do głębi przejmującą wieścią, Cech Katol. Mistrzów i Mistrzyń krawieckich miasta Lwowa, podziela się z ogółem Kolegów całej Polski.

W miesiącu styczniu niespodzianie ponosi bolesną stratę w swym członku wydziału Cechu oraz Seniora krawiectwa lwowskiego ś. p. Józefa Jażwieckiego mistrza krawieckiego.

Wieku lat 67 zmarł nagle, idąc na spacer swój codzienny jaki, bez różnicy na pogodę, wcześnie rano przed pracą, idąc wpierw na Mszę św. a także wieczór po żmudnej pracy odbywał.

Urodzony we Lwowie r. 1862 wczesnym wieku umierają mu rodzice. Jako 11-letni chłopak sierota, podejmuje naukę zawodu krawieckiego w lwowskiej firmie ś. p. Karol Kropiawski. Pracownia, w której to podjął naukę, była na one czasy jedna z najwybitniejszych. Klientela tejże, to byli magnaci polscy i szlachta polska, z okolicznych bogatych dworów. Były to czasy piękne dla rzemiosła ale i srogie. Kiedy Austrja swojem procederem zaborczym na twardym gruncie lwowskim stwarzała dla siebie reakcję, właśnie z tejże pracowni najwięcej strojów polskich narodowych wychodziło.

Otóż wyzwalając się na zdolnego czeladnika, po surowym obowiązku ucznia, miał też i wpojenie że jest krawcem dla kontusza a nie dla kabatu austrjackiego,

Z takiej to atmosfery wychodzili też i dzielni rzemieśnicy mieszczanie. Do takich właśnie należał ś. p. Józef Jażwiecki Była to postać niezwykła. Właśnie postać z tej starszyzny, którą w surowym obowiązku dla pracy, oraz na sprawę narodową i silnem łączeniem sią w Cechach zaprawiano. Wśród nas właśnie tak promieniał i ten hart duszy w tak młodym wieku zaprawiany, przez znojne swe życie krysztalizował i ztąd ten bezmierny szacunek i poważanie, dla drogiej nam postaci.

Jako mistrz prowadził samoistnie swą pracownię blisko 30 lat. Klientelę miał bardzo liczną i nietylko zaskarbił sobie zaufanie u tejże swą wybitną wiedzą fachową, lecz osobistą sympatją jaką wzbudzał.

Wśród najliczniejszej pracy, jaka już na mistrza przypada, w warsztacie swem zajmował wielu czeladzi i uczni, to jeszcze sam przy igle pracował do ostatniej chwili. Więc nie dziwić się, że jakiego hartu w swej nauce, w obowiązku pracy i w dalszej szkole życia przejął, przelewał na swych uczni, którzy już jako mistrzowie razem z nim w Cechu oraz w Tow. rzemieśln. pracowali.

Otóż z uczni Jego dzisiaj mistrzowie są: Stanisław Stankiewicz wybitny mistrz kraw. we Lwowie, radny gminy miasta Lwowa prezes Tow. Kościuszki oraz organizator budowy pomnika Kościuszki. Dalej mistrzowie Władysław Wojnarowicz, Franciszek Bambola, ś. p. Andrzej Kadzik, ś. p. Józef Bartmanowicz, Władysław Ochęduszko, Filomen Tracz i wielu innych.

Dla okrasy swego znojnego życia, były jedynie przyjemności. Czynny udział brał w Cechu oraz w Tow. rzemieślniczych, zaś w domu w wolnych chwilach bardzo wiele czytał książek oraz był miłośnikiem muzyki.

Tak zeszedł do grobu człowiek, który zdał świadectwo przez to swoje poważne i nader szlachetne życie, nietylko obecnym, lecz potomnym. Jak było to życie poważne. tak cechowało się w tym obrzędzie pogrzebowym. Wzięło udział 5 sztandarów a to Cechu mistrów i mistrzyń kraw, Związku czeladzi Lwowa, Sokół — Macierz, Tow. Strzeleckie oraz Gwiazdy. Na miejscu wiecznego spoczynku, po egzekwiach religijnych pożegnał naszego Seniora Cechu oraz serdecznego kolegę nad jego grobem, w imieniu kolegów i Cechu kol. Emanuel Tomaszewski. W pięknych a treściwych słowach skreślił to życie człowieka, które w trudzie i mozole idzie z symbolem które krysztalizował, a to właśnie cnoty jakie ś. p. najlepszego kolegę zdobiły i wśród nas promieniały. Nietylko rodzinię współczując, którą wielki ból dotknął, lecz i nam pozostał żal i smutek, w czem wyraz swój dajemy

Cześć Jego pamięci!

DZIAŁ DAMSKI

Przed sezonem wiosennym.

W odwiecznem, światowej sławy środowisku mody damskiej — w Paryżu — bije żywe tętno i wre od kilku tygodni intensywna działalność około ukończenia prac przygotowawczych na rozpoczynający się niebawem tegoroczny sezon latowy, bo stąd na cały świąt promieniować mają warunki, prawa i wytyczne mody, tak ściśle przestrzegane przez świat kobiecy. Potężni władcy mody, z dumą i zadowoleniem prezentują przybyłym ze wszech stron wielkim kupcom i właścicielom salonów mód, swe nowe zdobycze w odzieniu damskiem na wiosnę i lato tegoroczne, prześcigając się w kolekcjach swych wspaniałości, oryginalnych pod względem pomysłu, zestawienia i wykonania całości.

Przyglądając się tym wszystkim przewspaniałym nowotworom mody, które zawładnąć mają niebawem rynkiem tegorocznego sezonu, uderza najbardziej, że bluzka — ta ze wszystkich atrybutów odzienia niewieściego w ostatnich latach najbardziej po macoszemu traktowana, nakązem paryskich władców mody odzyskać ma znowu dawne swoje prawa. Widzieć ją można pośród kolekcji modeli wiosenno-latowych we wszystkich i najróżniejszych kombinacjach od najprostszej bluzki koszulkowej do z przesytem garnirowanych wzorów z materjałów wiewnych, o licznym doborze barw. I nie ulega wątpliwości, że podczas tegorocznego sezonu w handlach konfekcji damskiej, bluzka nie będzie jedynie towarem dodatkowym dla dokompletowania asortytymentu, lecz z nakazu mody, stanie sie ona przedmiotem pożądanym i żywego zbytu. Bluzeczki zaprezentowane przez paryskich modniarzy wykonane są z materji we wszystkich kolorach, przeważnie jednak miękkich barwach z Crepe de chine, Crepe-Satin, a także muślinu, garnirowane kabotami, rewersami, wypustkami itd. Domy mód paryskich przygotowały w tym artykule ogromny wybór, z czego wnioskować należy, że bluzeczka winna doznać triumfalnego znów przyjęcia.

Z pośród całkowitych sukienek wymienić należy: sukienki płaszczykowe, a nawet bolero zauważyć można, podczas gdy sukienki taftowe i jedwabne wyposażone są w krótkie pelerynki, których podszewka deseniowa utrzymana jest poczęści w równej pod względem tła tonacji co sukienka. Bardzo modna jest np. sukienka granatowa z satynu, lub jedwabiu z pelerynką, której podszewka jest z materjału w biało-niebieskie kropki.

U płaszczy długich zaobserwować można także małe, króciutkie naramienne pelerynki.

Spódniczki toalet eleganckich są niemal wyłącznie fasonu kloszowego, sportowe natomiast ułożone są we fałdy puste, nie stebnowane, ani plisowane.

Kostjumy angielskie mniej będą modne, wypierane przez bolero, pelerynki i garnirowane żakieciki. Skromność kostjumów angielskich podniesiona została nieco przez zastosowanie kołnierzyków, rewersów i żabotów.

O długość sukienki świat kobiecy toczył walkę już kilkanaście lat i niestety zwolenniczki krótkich sukienek może często za krótkich, przegrały bitwę i będą zniewolone ustąpić z placu boju. Władzcy mody paryskiej bezwzględnie już nakazali: Sukienka sportowa sięgać musi o szerokość dłoni poza kolana, sukienka do podróży 38 cm od ziemi, sukienka spacerowa 34 cm od ziemi, sukienka wizytowa 25 cm od ziemi, a lżejsza, czy mniejsza suknia wieczorowa sięgać ma do kostek, podczas gdy bardzo poważna wieczorowa suknia towarzyska sięgać ma poza czubki palcy u stóp. Tak zawyrokował najwyższy trybunał mody paryskiej.

Modne materjały na suknie spacerowe i wizytowe są: tawt, Jersey tawt, Crapella, Crepe imprime, Crepe Satin, Foulard, Twill Tusor i Shantung we wszystkich odcieniach barw, dominuje jednakże jako faworyt tegorocznej mody barwa niebieska. Wreszcie wspomnieć jeszcze wypada o najmodniejszem zestawieniu barw i to: czarno-biała, bronzowo-biała, niebiesko-biała, bronzowo-beżowa, bronzowo-różowa i czarno-różowa.

Byłyby to najważniejsze uwagi, jakie przy okazji przeglądu mód na sezon tegoroczny wiosenno-latowy nasunęły się pod pióro.

W sprawie mody współczesnej.

Dotychczas nigdy na tem miejscu nie zajmowaliśmy uwagi naszych czytelniczek sprawami mody. Dziś jednak, gdy zmowa paryskich krawców z fabrykantami manufaktury całego świata postanowiła przełamać wolę kobiety współczesnej do ubierania się wygodnie, praktycznie, hygjenicznie, ładnie, prosto i tanio, a narzucić jej długie, drogie i dziwaczne draperje, należy rzeczy tej poświęcić tu słów parę.

Moda nie jest i nie powinna być tylko fantazją krawca. W stroju wypowiada się do pewnego stopnia duch epoki, barwa cywilizacji konieczności życia, zmiany obyczaju. Nie była też i krótka, prosta sukienka, jaką nosiłyśmy od czasu wojny aż do tej chwili czemś przypadkowem.

Odpowiadała ona potrzebom naszego życia, finansowym możliwościom kobiet pracujących i zarabiających

samodzielnie na siebie i na swą rodzinę. Była wygodna, umożliwiała nam pracę, pozwalała się przemykać swobodnie śród tłumu zalegającego chodniki wielkich miast, śród niebezpieczeństw jezdni, w wyścigu samochodów tramwajów, dorożek, motocyklów itd. itd.

Dziś chcą nam narzucić treny, draperje, gorsety, chcą, abyśmy zamiast 2 lub 3 metrów materjału kupowały 5 lub 6 i t. p.

Czyż naprawdę pozwolimy kierować sobą i naszem życiem, naszemi zwyczajami i naszą wolą ludziom nie mającym do tego żadnego prawa. żadnych normalnych, ni naukowych, czy artystycznych upoważnień — my kobiety samodzielne, równouprawnione obywatelki kraju, my ludzie o wysokich aspiracjach, myślach pełnych powagi i uczuciach głębokich i szczerych.

Praca wypełnia dziś większą część naszego życia i ubiór nasz przedewszystkiem do pracy zastosować musimy. Nie włożymy gorsetu bo unieumożliwiałby nam wykład w szkole, siedzenie kilkogodzinne przy maszynie do pisania lub szycia, bo odbierałby nam zdrowie i siły, nam i naszym dzieciom, tak, jak odbierał nieszczęśliwym matkom naszym i babkom, przyprawiając je o częste zemdlenia i histeryczne przypadłości. To są rzeczy skończone i nie wrócą!

Kobieta dzisiejsza miluje w sobie siłę, piękność linij ciała, zręczność, wyćwiczenie muskułów, głęboki i mocny oddech — pragnie żyć pełnią swych właściwości fizycznych i duchowch. Cóż jej po zwisających festonach, które czepiać się będą, gdy zechce wsiąść do tramwaju lub auta, które szargać się będą w błocie i kurzu ulicznym?

To też widzimy, że mimo suggesty paryskich, popartych świętoszkowatem zgorszeniem domowem na widok krótkiej sukienki, to niemądra i nieestetyczna moda, na ulicę nieprzyjęła się wcale. W salonie zaś, jako strój wieczorowy, czy balowy zapewne także niepotrwa długo. Odrzuci ją dusza kobiety współczesnej, ponieważ nie jest ona z nią w harmonji, ponieważ kłóci się z jej wewnętrznym rytmem.

Pragniemy aby tych słów parę wowołało oddźwięk. Zamieścimy każdy głos, który zechce odezwać się w tej sprawie. **H. C.**

Historja jedwabnej pończoszki....

Przemysł jedwabniczy istnieje napewno od 4500 lat. Legenda powiada, że został on odkryty przez chińską królewnę Si-Ling-Shi, która została uderzoną widokiem liszki w ogrodzie, owijającej się przędzą na liściu morwowym.

W ciągu dwóch tysięcy lat sekret fabrykacji jedwabiu był utrzymywany zazdrośnie przez Chińczyków.

Do Europy zawitał jedwab dopiero około r. 350 przed Chrystusem, w okresie, gdy epopeja Aleksandra Wielkiego wywołała wędrówki narodów.

W VI wieku naszej ery spotyka się we Francji pierwsze próby wyrobu jedwabiu. W tym czasie dwaj podróżnicy, którzy zwiedzili Chiny, przywieźli ukryte w laskach podróżnych, jajka jedwabnika. Stały się one źródłem jedwabnictwa w całej Europie.

Jak powstaje jedwab z oprzędu?

Jajka, złożone na skrawkach papieru przez pięknego motyla jedwabnego, są poddawane działaniu ciepła, aż do chwili wykłucia się z nich larw, mierzących około 6 milimetrów długości, i pożerających codziennie dużą ilość liści morwowych.

Po upływie 4—6 tygodni larwy stają się tłustemi liszkami, długości 6 centymetrów. Teraz idą one na suche krzaki, specjalnie dla nich przygotowane. Liszki posiadają z każdej strony ciała gruczoły, wypełnione płynem kleistym. Płyn ten, wyrzucony przez maleńki otworek, staje się nitką jedwabną przy zetknięciu się z powietrzem.

Ściśle mówiąc, dwie nici, wyprodukowane przez oba gruczoły, łączą się i sklejają za pomocą płynu, wydzielanego przez pyszczek stworzenia.

Drogą złożonych ruchów i ewolucji jedwabnik zawija się w swój oprzęd, wielkości gołębiego jaja. W tym celu musi on wyprząść od 1400 do 2800 metrów nici, co wymaga 3—4 dni.

Handlowa nić jedwabiu składa się z pięciu nici naturalnych, skręconych razem.

Najpiękniejsze oprzędy są zachowywane na stacji: mają wykłuć się z nich motyle, które w następnym sezonie będą dostarczać nowych jajek. Pozostałe oprzędy idą na wyrób jedwabiu.

Gdy mała królowa chińska po raz pierwszy dostała do ręki oprzęd jedwabnika, rozwijać go miała cierpliwie do końca, ręcznie.

Ten sposób rozwijania oczywiście nie licuje z obecnemi metodami przemysłowemi.

Przedewszystkiem chodzi o zabicie stworzeń wewnątrz oprzędów, dla przeszkodzenia wykłucia się motyli, które, wychodząc, niszczą oprzed. W tym celu oprzędy podlegają, działaniu wysokiej temperatury, a potem ciepłej wody, której celem jest rozpuszczenie gumy, pokrywajacej oprzędy.

Następnie końce kilku nici zostają zetknięte razem i wprowadzone jednocześnie do otworku, wielkości uszka od igły. W ten sposób nici sklejają się w jedną wspólną nitkę, którą uwija się za pomocą kołowrotka, w jedno pasmo. Wydajność tej pracy wynosi 12 funtów jedwabiu na 130 do 140 funtów oprzędów.

Jak wspomniano, nić „handlowa" składa się z 5 nici naturalnych, nić zaś „przemysłowa" zwykle z 12 nici handlowych, czyli że nić, użyta do wyrobu tkaniny jest dziełem 60 jedwabników.

W tem stadjum idzie jedwab do przędzalni, gdzie podlega dalszemu oczyszczaniu z substancji kleistej za pomocą kąpieli z gorącej wody mydlanej. Przy tej operacji jedwab traci jedną piątą swej wagi, co dało

impuls mało skrupulatnym fabrykantom do używania pewnych chemikaljów, które mogą nietylko utrzymać poprzednią wagę jedwabiu, ale nawet zwiększyć ją kilkakrotnie, oczywiście ze szkodą wytrzymałości przyszłej mater,i jedwabnej.

Wyrób ręczny pończoch jedwabnych jest niemożliwy nie tylko ze względów kalkulacji przemysłowej, ale też i dlatego, że wygląda na towar, posiadający znaczne braki. Uniknąć zaś tego nie można pomimo zręczności użytych robotnic.

Dlatego też w specjalnych wielkich fabrykach pończoch, jak np. „Real Silk Hosiery Mills“ w Indianopolis (St. Zjedn.), istnieją specialne urządzenia, gdzie od chwili wymycia jedwabiu aż do wykończenia pończochy wszystko odbywa się mechanicznie.

Np. maszyny, skręcające 12 oddzielnych nitek w jedną, są tak czułe, że gdy jedna z nitek pęknie cały mechanizm zatrzymuje się automatycznie, i nie może być uruchomiony, dopóki nici nie zostana związane.

Nowoczesnie maszyny, wyrabiające pończochy, zadziwiają swym bardzo złożonym wyglądem. Każda z nich wypuszcza za 4 minuty gotową pończochę. Wielka doskonałość i dokładność tych maszyn przechodzi wszelkie wyobrażenie. Wykonują one całkiem automatycznie wszystkie operacja, związane nietylko z wyprodukowaniem materjału na pończochę, ale, nadaniem odpowiedniej formy i rozmiarów tej pończosze, a w końcu, zaszyw..ją ją nawet automatycznie.

Następuje teraz z kolei farbowanie pończoch, które odbywa się w sposób prosty (w kadziach), ale przy udziale barwników najwyższym gatunku.

Pozostaje suszenie i prasowanie pończoch, które odbywa się również mechanicznie.

Oto przykład wyrobu drobnego artykułu, który jednak wymaga złożonych i kosztownych urządzeń wraz z maszynami.

Linja i barwa.

Moda nowożytna wzięła za zasadę linję prostą. Sylweta kobieca, pozbawiona wcięć i wypukłości, naśladuje figurkę tamagryjską, efeba, pawia czy statuetkę gotycką. Pełne, rozkosznie toczone ramiona i biodra, budzą dziś uśmiech wzgardy i szyderstwa. Objaw ten jest niejako uduchomieniem linji, dążeniem do zatarcia różnicy płci — ze względów estetycznych jednak strzec się należy, by linja nie zakrzepła w przesadnej sztywności, by nadal mogła każdej chwili przejść w płynnym geście w linję wężowatą, zwaną przez Hegortha „linją wdzięku“, gdy linja falista nosi nazwę „linji piękna“. Obie te linje odpowiadają ściśle budowie kobiecej i zdają się zwyciężać w ostatnich przemianach mody, gdzie przy zachowaniu prostej linji talji, lansowana jest falistość spódniczki, rozszerzającej się jak kielich kwiatu, i jak on, złożonej często z oddzielnych płatków, nierównej długości. Również wdzięczne krynolinki, podobne do barwistych abażurów, tak ulubione w minionym karnawale, a upodobniające kobietę do stylowych, dekoracyjnych laleczek, to wszystko oznaki, że najkapryśniejsza z władczyń, Moda, rozmyśla nad niespodziankami, które, być może, przyniesie nadchodząca wiosna.

Byłżeby to częściowy zwrot do form krągłych, kulistych, gniazdowych, których wartość zdrowym instynktem określa lud, mówiąc, że: „co okrągłe, to ładne“? Rzecz to wątpliwa, gdyż linja prosta, która w stroju kobiecym od lat wywalczyła sobie decydującą przewagę, posiada duże walory: prostoty, jednolitości, dobrego smaku i wykwintnej elegancji, w zastosowaniu codziennem i w harmonji z warunkami obowiązkowej pracy. Linja gięta natomiast ma już sama w sobie pierwiastek strojny, pieszczotliwy, kapryśny i dlatego u współczesnej kobiety może występować tylko w toaletach bardziej zbytkownych.

Jakkolwiek jest zresztą, pozostaje faktem, że panująca linja, która stanowi jakby fizyczną istotę mody, nie od nas zależy, wypada zatem poddać się bez prostestu jej nakazom. Jest jednak inna dziedzina, w której mamy wolność wyboru: to barwa, będąca niejako duszą mody, jej subtelnem tchnieniem. Moda co najwyżej zaleca na początku sezonu jakieś dwie lub trzy barwy zasadnicze, lecz ich nie narzuca — tu decyduje raczej smak i osobiste upodobania kobiety, a także znajomość swego typu. Zadanie jest tem wdzięczniejsze, że nowożytna moda, tak powściągliwa i surowa co do nieskazitelności konturu o wyrafinowanej prostocie, rozwija równe wyrafinowanie, lecz w przeciwnym kierunku, w przepychu barw i wzorów. I właśnie ten wyzywający kontrast: krańcowej prostolinijności formy, a najbardziej żywych i soczystych barw, migotań i skrzeń, rozwijanych olśniewającym wachlarzem jak ogon pawia — pozostanie w historji kostjumu znamienną cechą naszej epoki.

Z tego stanu rzeczy wynika fakt, że znowu, jak niegdyś — w czasach, kiedy artyści, a nie przemysłowcy, nadawali ton modzie, — zdarza się, że wzory materji dla pierwszorzędnych fabryk, tworzą malarze, komponując odcienie materji, jak tony w obrazie. Tak powstają owe barwy kombinowane, rzucające refleksy zorzy, słońca zachodzącego, toni morskiej, mgieł jesiennych, kwiatów więdnących lub wystrzelających płomiennym kielichem z ciemnych gaszczy w noc letnią, — czarujące i zmienne w oraz innem oświetleniu. Tak w wielkiej wytwórni paryskiej firmy Bonfils, kartonów na wzory materji dostarcza Charles Martin, a kompozycje swe czerpie chętnie z tropikalnej wegetacji i efektów światłocienia krajów zwrotnikowych. Inni kierują się odmiennemi ideami, czerpanemi z różnych źródeł, — i przenoszą je na swe motywy, traktowane po malarsku, bądź w duchu impresjonizmu, bądź ekspresjonizmu, czy innego formizmu.

Kobieta obdarzona dobrym smakiem i pewnym zmysłem krytycznym, nie znajdzie się więc w kłopocie z dokonaniem wyboru, który o ile będzie trafny, może przetworzyć jej toaletę w małe dzieło sztuki, jakie nietylko podniesie jej piękność, ale i wyrazi własną psychikę. Tem łatwiejsze jest to zadanie dla Polski, gdyż wiadomo, że właściwością naszej rasy jest bardziej rozwinięty zmysł kolorystyczny, niż plastyczny.

Co do owych psychicznych wartości czy nastrojów, jakie wyrazić można barwą, to wpływ ich jest niewątpliwy. Wszyscy wiemy, że czerwień budzi wrażenie spotęgowanego życia, chęci doń, żaru przepychu, jest to barwa krwi, siły, namiętności. Błękit natomiast jest chłodem, oddalą, arystokratyzmem, uruchomieniem. Żółta barwa jest symbolem światła, świetna, o ile zbliża się do blasku złota, martwa i matowa razi pospolitością. Zieleń jest wilgotną i ożywczą głębią, spokojem, zrównoważeniem i tłem dla wszystkich innych barw. Pomarańczowa jest gwarem i weselem, swobodą, ruchem tańca i ognia. Wytwornym jest fjolet w każdem z

swych odcieni, jest to panowanie błękitu nad czerwienia, żar przesłyniony, życie obleczone w wewnętrzną przewagę — to tragizm. Brunatna, jest barwą zdrowia, jędrności, prostoty, realizmu, umiarkowania i siły. Szarość jest barwą popiołu, rezygnacji, zobojętnienia. W skład jej nie wchodzi ani atom pierwiastku życia: czerwieni. Wreszcie dwie ostatnie, z których pierwsza jest właściwie syntezą, druga negacją barwy: biała — lekkość, eteryczność, niewinność, światło czyste, intuicyjne, które wszystko idealizuje — i czarna — żałoba, cień, a zarazem najwyższa powaga, najwyższa dostojność, tajemnicza, mistyczna.

Taka jest ukryta dusza barw i taka wiedza o nich, która może być powierzchowną lub bardzo głęboką.

DZIAŁ POPRAWEK

Z praktyki — dla praktyki.



2 1

Poprzeczne fałdy w plecach przy marynarce.

Pytanie: Zkąd mogą powstać fałdy poprzeczne w plecach, w wysokości stanu, jeżeli marynarka w całości leży bardzo dobrze?

Odpowiedź. Błąd taki, jaki wskazuje nam rys. 1 powstaje zwykle przez to, że plecy są w środku za długie. Przy poprawieniu tegoż błędu należy postępować tak, jąk nam wskazuje rys. 2. Mianowicie ukróca się plecy przy wycięciu szyji tyle, o ile jest potrzebne. Najlepiej można to zauważyć, jeżeli przy przymierzaniu gotowej marynarki część obcyrkluję za pomocą szpilek. W wysokości ramiona nie wolno nic zmienić. Dlatego zakończa się zmianę szpiczasto jak nam wskazuje ryc. 2.

Dole i niedole małopolskiego rzemiosła.

Rzemieślnicy w okręgu województwa krakowskiego otrzymują już od władz przemysłowych zawiadomienia, że tytuła mistrza egzaminowanego z prawem trzymania i szkolenia uczniów używać będą mogli tylko ci rzemieślnicy, którzy złożyli egzamin mistrzowski na zasadzie par. 114 austrjackiej ustawy przemysłowej (względnie którzy złożą egzamin przewidziany polską ustawą przemysłową). Należy tu nadmienić, iż artykuł ten w Małopolsce stosowany nie był, o to na skutek zabiegów przedstawicieli rzemiosła u rządu austrjackiego, który też odstąpił od tego wymogu. Mistrzem pełnoprawnym został rzemieslnik na podstawie wyzwolin i złożenia dowodu uzdolnienia, który był przymusowym, tudzież na zasadzie karty przemysłowej, wydanej przez władzę pierwszej instancji. Obecnie wszyscy ci rzemieślnicy w całej Małopolsce, chcąc nabyć pełne prawa mistrza, muszą poddać się egzaminowi.

Liczba rzemieślników w województwie krakowskiem wynosi około 16.000, w lwowskiem 22.000, tarnopolskiem 4.000 i stanisławowskiem około 5.000. Rzemieślnicy ci zatrudniają dziś liczne szeregi uczniów. Co będzie obecnie z tymi uczniami, o ile majstrowie ich bądź to nie zdadzą egzaminów mistrzowskich, bądź też nie zechcą poddać się egzaminowi choćby ze względów finansowych. Majstrowie ci nie będą mieli prawa zatrudniać uczniów, więc chyba będą zmuszeni wyrzucić tysiące młodzieży na bruk. A jaki będzie los tych, co wyzwolili się u tego majstra, który rzekomo nie miał uprawnienia? Czy można postawić pod znakiem zapytania egzystencję tak licznych rzesz? Zagadnienie pociąga więc za sobą poważne następstwa natury socjalnej, krzywdzące dotkliwie rzemiosło małopolskie. W Małopolsce na wykształcenie zawodowe rzemieślnika kładziono dużo wagę. Nakładanie więc dziś obowiązku ponownej egzaminacji jest ze względów rzeczonych nieuzasadnione, a względy finansowe, mianowicie dążność do uzyskania dochodu z taks dla nowoutworzonych Izb Rzemieślniczych nie da się pogodzić z krytycznem stanem materjalnym, w jakim rzemiosło się znajduje.

Związek Cechów rzemieślniczych w Krakowie otrzymuje zewsząd skargi na obecne stosunki: wnoszą je sami rękodzielnicy i cechmistrzowie imieniem całych korporacyj, prosząc o radę i ratunek. Brak gotówki, kredytu i zamówień powoduje zastój w warsztatach, konieczność zwalniania robotników i prowadzi do zamknięcia pracowni.

Przytacza się fakty, że majstrowie, którzy zatrudniali po kilku czeladników, od kilku tygodni, a nawet miesięcy nie mieli ani jednego zamówienia, ani też grosza dochodu. Brak gotówki próbuje się dziś zastąpić długoterminowemi wekslami, których nie można eskontować, chyba na czarnej giełdzie ze stratą znacznej części zarobku. Zastój w przemyśle budowlanym powoduje w następstwie zastój

w innych gałęziach rękodzieła, gdyż wiadomo, że przy jednym pracującym murarzu znajduje zajęcie 8—10 innych rzemieślników.

Prawdziwą klęską dla rzemieślnika są przeróżne komunalne i państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe, jak zakłady uniformowe, warsztaty więzienne, wojskowe zakłady przemysłowe, drukarnie i t. p., które rzekomo taniej produkcją, a w rzeczywistości produkcja ta wypada znacznie drożej, tem więcej, że zakłady te nie płacą podatków, ani innych kosztów handlowych.

Najboleśniej dotyka wszystkich rękodzielników kwestja podatkowa. Wymiary uskutecznia się bez należytego zbadania stosunków majątkowych płatnika.

Na zebraniu Związku Cechów wykazano, że w roku bieżącym wymiary podatkowe pięciokrotnie przewyższyły wymiare z roku ubiegłego, który w porównaniu z rokiem bieżącym był dla rzemiosła korzystniejszy. Podniesiono też z ubolewaniem bezwzględność władz skarbowych przy ściąganiu podatków w drodze egzekucji: wspomniano o wypadku zajęcia jednej maszyny krawieckiej, bez której krawcowi niepodobna pracować.

W tych warunkach staje się dla niejednego rzemieślnika rzeczą niemożliwą ponoszenie nowych ciężarów w postaci taks egzaminacyjnych dla nabycia praw oddawna już rzemieślnikom tym przysługujących.

W sprawie doli krawców wiejskich.

Pod owym artykułem z marca 1930 jest dopisek redakcji, gdzie jest prośba do czytelników „Odzieży", po wsiach, żeby podać redakcji faktyczny stan krawiectwa tj. cennik, koszta handlowe i sposoby regulacji cen przez klientelę. Otóż opisuję: Ceny jakie krawcy biorą po wsiach są bardzo niskie, takie niskie że zaledwie starczy na pokrycie czyli kupno artykułów pierwszej potrzeby, takie stosunki panują w powiecie Skałat, możliwie że w drugich powiatach lepiej się żyje krawcom, tego niewiem dokładnie, ale tak wogóle krawiectwo na kresach wschodnich jest upośledzone, według obecnych wymagań klienteli to trzeba dużo popracować, wyprężać sił, żeby z takiego stanu go podnieść. Wezmę samo miasteczko Podwołoczyska, gdzie stan krawiectwa jest mi dobrze znany. To miasto liczy około 6000 mieszkańców, gdzie jest 30 krawców, w tem dwóch damskich. Ceny jakie biorą są bardzo minimalne i dziwić się trzeba jak można prowadzić przedsiębiorstwo pod takiemi warunkami. Trzeba nam organizacji, trzeba — inicjatywy, w pierwszym rzędzie dokładnej informacji z centrali. Istniejący Cech w Podwołoczyskach jest tylko na papierze, w takim miasteczku na 30-tu krawców żaden nie czyta pisma fachowego, więc jak podnieść zawodową oświatę??? Tylko jeden naprzeciw drugiego staje, konkurencja, która wychodzi na szkodę krawcom samym, a korzyść klienteli, bo gdzie się dwóch bije ktoś trzeci skorzysta.

Ile ja tu już prowadzę propagandy, przysłane mi kilkanaście numerów Odzieży rozdałem między krawców tak w Podwołoczyskach jak i po wsiach, co świadczą liczne zamówienia na poczcie Podwołoczyskach, a to dzięki temu że ja się nie liczę z tem, że każdy będzie coś wiedzieć ale i pomagam, rozdaję adresy Odzież jak po możności.

Zasyłam p. redaktorowi W. S. jaknajpomyślniejszych interesów i owocnej pracy na polu krawiectwa.

Huryn Włodzimierz.

10 przykazań dla zamawiających kroje:

1. Kto chce krój formą zamówić, to niech nie zwleka do czasu gdy już ma krajać, lecz zamówi zaraz po wzięciu miary.
2. Pisać wyraźnie i zrozumiale, miary nie zapomnieć podać.
3. Miarę brać dokładnie, i wszelkie miary czy to na kurtkę, żakiet, palto brać na kamizelkę, ewentualne nienormalności w budowie klienta podać, tak samo fason, czy 1 lub 2-rzędny, szalowy, krótki czy długi i t. p.
4. Naznaczyć rodzaj formy i pisać przy mierze dla pań połowę objętości a nie konfekcyjną miarę.
5. Pisać dokładnie czy to ma być krój podług miary, czy też normalny gotowy.
6. Pomyśleć trzeba, że normalne gotowe formy są według szablony skrojone i nie mogą specjalne życzenia być zastosowane. Przy krojach według miary są specjalne życzenia uwzględnione.
7. Uważać trzeba na to, jakie wielkości gotowych form są w cenniku i tylko te wielkości zamawiać; jeżeli inna miara, to robiemy formę według miary.
8. Okrazów mody jeżeli są od nas, nie posyłać na wzór, wystarczy podanie numeru i nazwy. Jeżeli żurnal z innego wydawnictwa, to przysłać obraz, który się zwraca.
9. Jeżeli się chce oszczędzić pieniądze, to należność wraz z portem przysłać przy zamówieniu, oszczędzi się wielkich kosztów zaliczki.
19. To co powyżej dobrze spamiętać i każdy list przed odejściem jeszcze raz przeczytać, a oszczędzi sobie i nam pracy. Bo czas to pieniądz.

Miary podawać kolejno: stan, długość, ½ plec, rękaw., obj. piersi, w pasie, biodra górą u kamizelki i długość.

Każdy postęp rozpoczyna się od rzeczy małych i od jednostki. Tłum nie może być lepszy, niż suma wszystkich jednostek. Postęp rozpoczyna się w człowieku samym, skoro on postąpi od częściowego zainteresowania się do siły celowej, od wahania się do stanowczej dążności, od niedojrzałości do dojrzałości, skoro z nauki wejdzie w mistrzostwo, ze zwykłego dyletenta pracy przemieni się w pracownika prawdziwie w pracy radość znajdującego; skoro od służby dla czyjegoś oka, postąpi do pracy — wtedy, świat naprawdę postępuje.

Moje Życie i Dzieło — Henry Ford, str. 82, ust. 2.

ROZMAITOSCI.

Czyszczenie maszyny do szycia.

Gdy wysmarowana maszyna do szycia porusza się ciężko, dowód, że jest zanieczyszczona. Czyści się zaś maszynę następująco: Zalewa się ją czystą benzyną, która rozpuszcza zestarzały tłuszcz i kurz, wytworzony z szytego materjału i apretury, następnie spuszcza się pas i wyciera całą maszynę starannie wewnątrz zapomocą ściereczki. Po naciągnięciu pasa napuszcza sie maszynę oliwą, specjalnie do maszyn wyrabianą, a zmieszaną z benzyną po równych częściach. Pod zadnym pozorom nie można używać oliwy jadälnej, albo innego tłuszczu, które jełczając, zanieczyszczają i niszczą maszynę. Oliwę liczy się po kropli na każdą dziurkę w maszynie. Maszynę należy naoliwiać każdego dnia w uzyciu. Ażeby nie splamić roboty, szyje się kilka ściegów na niepotrzebnej szmatce, a wtedy nadmiar oliwy spłynie, poczem szyć można spokojnie, nie obawiając się plamy.

Jubileusz czarnego fraka.

Frak, ale czarny, bo kolorowe zaczęto nosić o wiele wcześniej, obchodzi w tym roku stuletni jubileusz. Zrodził się on z pomysłu powieściopisarza. Był nim autor bardzo poczytnych w swoim czasie powieści „Ostatnie dni Pompei“ oraz „Pelham“, lord Bulwer, Bohaterka ostatniej z wymienionych powieścj, lady Francies Pelham, wyraziła w liście do swego syna następującą opinję: „Co się tyczy Twego wyglądu zewnętrznego, to nie mogę pominąć wyznania, że ubiór niebieski, w którym widziałam Cię ostatnio, wcale mi się nie podoba. Wyglądasz najlepiej w stroju czarnym i jest to wielki komplement, gdyż mężczyzna musi mieć powierzchowność bardzo dystyngowaną, aby dobrze wyglądać w stroju czarnym“. A że wówczas powieściowe typy były bardzo chętnie naśladowane, więc też i syn lady Pelham, ów młodzieniec piękny i dystyngowany, który zgodnie z zaleceniami matki zastąpił frak kolorowy czarnym, zyskał szybko licznych naśladowców, którzy utrwalili w Anglji modę czarnych fraków.

Uznania.

Przez dłuższy czas będąc czytelnikiem Odzieży spotykam tę radosną nowinę, że nasz jubilat p. Redaktor W. S. wśród kilkakrotnych odznaczeń dyplomami, medalami został srebrnym Krzyżem zasługi wynagrodzonym!

Daleko sięgać nie potrzeba, że oprócz świeckiej władzy i Bóg to przeznaczył, że śmiało przyznać można gdy sobie wyobrażam, że każdy który podczas światowej wojny pod Werdunem stał podlegał ofierze wiecznego grobu! Tak też i ten jubilat na to niebezpieczeństwo był wystawiony. Więc i tu się pokazuje wola Boża, która zachowała męża aż do obecnego czasu przy życiu i jego pełnym rozumie czyli pomyślnej pracy, że tysiące przez niego swój chleb zarabiają. Więc jako jubilatowi godzi się i nam oddać jak najwyższe życzenie czyli podziękowanie za jego szczerą pracę. Jestto bowiem szczery spółbrat, sieje ton bezkonkurencyjnie w całej Polsce czyli dalej dobre ziarno, jestto Pismo zawonowe Odzież, które wydaje dobre owoce.

Wielu może nie chce z tego pisma korzystać, może też wielka część sobie zalekceważy, bo kultura jest rozszerzona. Lecz jeszcze leżą wielkie masy w ciemnocie którzy to są nasi uczniowie, których tu poprzeć potrzebno.

Już z wielu stron jest postanowione zaprowadzić wielkie szkolnictwo, ale to wymaga wiele czasu i kapitału, a trudno mistrzom we wszystkich stopniach uczni na dobre idje zaprowadzić gdzie zawodowe szkoły nie istnieją i to najlepszem i najdogodniejszem dokształceniem dla uczni w niedosięgu szkół zawodowych mógłby dołącznik dla uczni uzupełnić. Taki dodatek dla uczni mógłby przynajmniej co kwartał osobno dla Odzieży być włączony. Mistrzom taki **nic zaszkodzić nie może, bo treść stosowna dla uczni, historja, towaroznawstwo, stosowna kalkulacja, życiorysy sławnych krawców itd.** i co w egzaminach czeladniczych wymagane, mogłoby kolejno być umieszczane. Tak wiele uczni do dobrego postepu nakłonić można. Więc koledzy apeluję do was jakie wasze zapatrywanie? Niechżeby taki dołącznik osobno był płacony, to takiej olbrzymiej sumy kosztować nie może.

Niechżeby ten rok jubileuszowy pomnożył nam tej pomocy, że za przyczyną takiego dołącznika nasza młodzież lepszej ochoty do nauki by nabywała. Niechżeby młody wiek życia naszego Jubilata naszej młodzieży był zachwytem do dobrego wyuczenia się rzemiosła.

Nie znam stosunków jego z jak bogatej rodziny pochodzi, ale to jednak sobie wyobrażam, że jako tak hojnie dekorowany jubilat musiał mieć dobre ojcowskie wychowanie, u dobrego wzorowego mistrza się wyuczył i jako czeladnik w dobrych pracowniach się dalej kształcił i w dalszem dążeniu osięgnął to czem jest i co posiada, tego mu życzymy i winszujemy temu jubilatowi żeby jaknajdłużej mógł się cieszyć ze swej pracy i tego osiągnionego szczęścia.

Tak zacny i sławny Jubilacie na pierwszem miejscu przyświecaj nauką i przykładem naszej uczącej się młodzieży, bo ztąd się zaczyna szczęście i powodzenie.

Niechże ten Jubileusz będzie podstawą dla wszystkich i z wesołemi słowy mówi każdy

Cześć rzemiosłu!

Jeden z czytelników.

Zrzeszenie Młodych Miłośników Prasy i Literatury Centrala w Poznaniu,

składa wszystkim Wydawcom między innemi Wydawnictwu „Odzieży“ z Król Huty swe szczere i serdeczne podziękowanie za łaskawe zrozumienie idei naszej organizacji i przesyłanie nam po 1 egz. wydawnictwa dla naszych celów gratis. —

„Jednością Silni“!

(—) Red. Tad. Kaczmarek prefekt, (—) W. J. Ciesielski sekr. gen.

Szanowny Wydawco!

Wyrażam Panu, Panie W, Samarzewski wdzięczność i uznanie za dobrą pracę, spełnianą przez ilustrowane pismo „Odzież".

Życzę Ci Panie Samarzewski zdrowia, żebyś mógł jak najdłużej prowadzić swą owocną pracę dla dobra wielu. którzy żyją dzisiaj w tak krytycznym położeniu krawieckim.

Dymitr Winiarczyk.

Creusot, Francja.

Ostatnie podziękowania za naukę kroju.

Z kursu kroju system „Odzież" który mój syn absolwował w listopadzie r. zeszłego jestem bardzo zadowolony. Sztuki które przykrawa choć tylko z jedną przymiarką robione, pasują i nie mam już tyle poprawek jak miałem przedtem. Po kursie nabrał całkiem większej ochoty do krawiectwa i energji, której mu zbywało mając za wiele poprawek.

Więc radzę wszystkim młodym kolegom wziąść kurs kroju system „Odzież w Król. Hucie, a zadowolenie w dom wstąpi.

Wielkie Hajduki (Śląsk), w lutym 1930.

J. G.

Moj syn jest z Pańskiego kroju system „Odzież" bardzo zadowolony, sztuki pasują więc i pracy przybywa że w 5ciu ludzi nie możemy podołac robocie. Dlatego powierzyłem synowi cały kroj ubrań i kierownictwo warsztatu, co ma tylko systemowi „Odzież" do podziękowania.

Król. Huta, w lutem 1930. E. P.



Kurs Kroju w Szkole Kroju

W. Samarzewskiego „Odzież"

odbyty w marcu b. r.

Ostatni rząd stojący z lewej do prawej: 1. z Ostrowa, woj. Pozn., 2. z Chełmży, woj. Pomorskie, 3. z Biertułtów, Śląsk, 4. z Król. Huty. Rząd II.: 1. z Wieluńskiego, 2. z Częstochowy, 3. z Zaleszczyk, Woj. Tarnopolskie, 4. z Wieluńskiego.

Siedzący: 1. z Wieluńskiego, 2. z Nowego Bytomia, Śląsk, 3. kierownik, 4. z Wełnowca, Śląsk. 5. z Jasła, Małopolska.

Pożyteczny wynalazek Polaka.

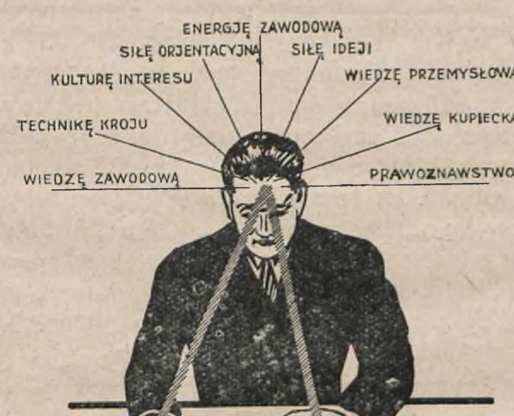
P. Michał Skowroński, zamieszkały w Bydgoszczy, Strzelecka 83, w pobliżu koszar ułańskich, wyrabia ramiążka do ubrań własnego wynalazku.

Stwierdziliśmy, że są one bardzo praktyczne. Szyjka bowiem, znajdująca się przy ramiążku utrzymuje bardzo dobrze formę kołnierza, podczas kiedy dotychczasowe ramiążka łamały wzgl. gniotły kołnierz. Nowe ramiążka otrzymały „Całkowite zastrzeżenie" Ministerstwa Handlu i Przemysłu nr. 1055.

P. Skowroński, nie posiadając odpowiednich urządzeń, nie może wynalazku tego w całej pełni wykorzystać, zaś ręczne wykonanie ich uniemożliwia masową masową produkcję. Do uruchomienia odpowiedniego warsztatu potrzebaby około 5000 złotych.

Dla kapitalisty ulokowanie takiej sumy w warsztacie, mającym wyrabiać ramiążka powyżej opisane, nie przedstawiałoby żadnego ryzyka, a przeciwnie osiągnąć możnaby z tego przedsiębiorstwa poważne zyski. P. Skowroński zgodziłby się także oddać swój wynalazek reflektującej na niego firmie polskiej. Dopóki pójdzie, nie myśli p. Skowroński wydać go w ręce obce.

P. Skowroński przyjmuje zamówienia na bardzo praktyczne te ramiążka w Bydgoszczy, przy ul. Strzeleckiej 83, gdzie zainteresowanym chętnie udziela bliższych informacji.



Fryzjer miljoner.

W tych dniach prasę całego świata obiegła interesująca wiadomość, że w Londynie zmarł wynalazca maszynki do strzyżenia włosów, Mikołaj Bizumicz, pozostawiając ogromny majątek, bo aż 22 miljony funtów szterlingów. Oczywiście, że wiadomość ta odezwała się szerokiem echem przedewszystkiem w Jugosławji, gdzie żyli powinowaci zmarłego. Zawrzało jak w mrowisku. Redakcje pism codziennych były

szturmowane o informacje i nowe wiadomość w tej sensacyjnej sprawie. Ze zrozumiałych interesów państwowych cała opinja publiczna ma zainteresowanie w tem, aby dziedzictwo fryzjer-miljardera, przedstawiające olbrzymi kapitał, dostało się do Jugostawji. Dotychczas 30 kandydatom udało się udowodnić swe prawa do majątku zmarłego Bizumicza, ale gwałtem zgłaszają się inni powinowaci, których liczba wzrosła już do 150. Władze jugosłowiańskie mają twardy orzech do zgryzienia, ufają jednak, że ostatecznie wszyscy powinowaci pogodzą się i zadowolą podziałem, tem bardziej, że na każdego z nich przypadną tak wielkie udziały o jakich nigdy i najśmielszy z nich nie marzył. Najważniejszą kwestją, pozostającą do rozwiązania, jest: czy władze angielskie zezwolą na wywiezienie z granic Anglji tak wielkiego mienia. Jeśli rozstrzygnięcie władz będzie negatywne, wszyscy dziedzice magnackiej fortuny przeniosą się ingremio do Londynu.

Najbardziej interesującą w całej tej historji jest jej oś: Mikołaj Bizumicz, który pozostawił tak olbrzymi spadek. Urodził się on w r. 1823, a życie jego jest raczej jednem pasmem burzliwej powieści.

Pewnego pięknego poranka, młodemu podówczas świniopaskowi Mikołajowi sprzykrzyło się paść ojcowskie wieprze, uciekł więc do Rumy i szukał zajęcia. — Przypadek zrządził, że mały świniopas zaawansował i został uczniem u pewnego małomiasteczkowego golibrody nazwiskiem Jovanowicz. W kronikach rumuńskiego cechu rzemieślniczego znajdujemy z r. 1836 uwagę: „Mikołaj Bizumicz, uczeń fryzjerski u mistrza Jovanowicza czyta bardzo źle, a pisać wcale nie umie". Czas szybko mijał, a Bizumicz z biegiem czasu zmądrzał. Po upływie dziesięciu lat był już pierwszorzędnym fryzjerem, czytał i pisał zupełnie poprawnie i wcale nieźle opanował język niemiecki. Ostatecznie został mianowany fryzjerem pułkowym. W burzliwym roku 1848 tułał się z pułkiem chorwackim po Włoszech, po Czechach i po Galicji, aż w roku 1851 porzucił służbę wojskową i powrócił do wioski rodzinnej.

Szczęśliwym trafem wpadł na myśl skonstruowania maszynki przy pomocy której możnaby dogodniej i prędzej strzyc włosy. Myśl ta była niejako jego manją prześladowczą i nie opuszczała go nigdy. Strzegł jej też jak oka w głowie, wreszcie potrzebując pieniędzy do realizacji swego projektu, zwrócił się do swych krewnych z prośbą o udzielenie mu pożyczki w wysokości 100 guldenów. Odtąd stał się pośmiewiskiem, otrzymał przydomek „warjat", a nawet ze strony fanatycznych krewnych groziło mu zamknięcie w domu dla obłąkanych. Bizumicz udał się ponownie na tułaczkę i niewiadomu jakim cudem dostał się do Londynu gdzie łaskawa fortuna udarzyła go uśmiechem szczęścia pozwalając znaleść odpowiedniego finansistę, gotowego do udzielenia wszechstronnej pomocy. Był to prawdziwy angielski bissinessmann.

W kilku tygodni później wynalazek przeszedł do historji frysjerstwa. Opatentowawszy go we wszystkich krajach świata, Mikołaj Bizumicz zastrzegł sobie wyłączne prawo fabrykacji. I tak maszynki do strzyżenia włosów były wyrabiane w nieskończonych ilościach a olbrzymie dochody płynęły do kieszeni Mikołaja. W kilku lat później Bizumicz był już bogaczem i głównym akcjonarjuszem wielu akcyjnych towarzystw.

O jego dalszem życiu w Anglji brak ściślejszych wiadomości. Majątek Bizumicza wynosi 22 miljony funtów szerlingów t. j. około 6 miljardów 160 miljonów dinarów (951 mijonów złotych). Ogromny ten kapitał zdeponowany w jednym z londyńskich banków, czeka na podział pomiędzy prawnych spadkobierców. Pierwszym zgłoszonym kandydatem do miljonowej fortuny był pewien młody adwokat, który udał się natychmiast do Londynu, celem udowodnienia swych praw do dziedzictwa.

Interesujący w danym wypadku jest fakt, że olbrzymia fortuna Mikołaja Bizumicza nie mogłaby być wypłaconą w dinarach, gdyż w całej Jugosławji znajdzie się dzisiaj zaledwie 5 miljardów 200 miljonów dinarów.

Telegram i list prezesa ministrów do krawca.

O rumuńskim prezesie ministrów znanym przywódzcy partji chłopskiej J. Maniu opowiadają następującą anegdotkę.

Pewnego dnia krawiec prezesa ministrów mieszkający na prowincji otrzymał ze stolicy Bukareszt telegraficznie następujące polecenie „Proszę przenicować trzy ubrania i odesłać mi tutaj" Maniu.

Krawiec myśląc że to żart podarł telegram, lecz tydzień później dostał od prezesa ministrów list z zapytaniem, dlaczego jego polecenie nie zostało spełnione. Krawiec udał się tedy najbliższym pociągem do stolicy, gdzie objaśnił prezesa ministrów, że nie rozumiał jego polecenia, a w każdym razie mniemał, że należało przenicować tylko jedno ubranie. „Nie nie — odparł p. Maniu — teraz kiedy jestem premjerem mogę sobie pozwolić na przenicowanie moich trzech garniturów odrazu."..,..

Huryn Włodzimierz.

Na dzień dobry.

PODATEK OBROTOWY.

W komisji sejmowej wygłoszono mowy
jak zmniejszyć podatek przykry: obrotowy.
Po co o tem gadać? Jeszcze parę latek,
gdy zamrą obroty — skończy się podatek.
Wówczas kupcy sami wznowią tę piosenkę,
bo sami po d a t e k wyciągną swą rękę.

BIES.

Suknia i kobieta.

Niejednej w życiu uniknąłbyś sprzeczki,
Gdybyś z natury wyciągnał pożytek,
Czemu nie można uprząść sukieneczki
Z babiego lata jedwabistych nitek?

W butony rosy zamienić kropelek?
Kapelusz zrobić z jesiennego astru?
Lub z Panny Marji wonny pantofelek
Ustroić białą nóżkę z alabastru?

Stroisz kobietę w skarby sentymentów,
I dóbr w jej sercu szukasz idealnych,
A ona pragnie prawdziwych djamentów
A ona pragnie sukien materjalnych.

Ewa mężowi dzisiaj głowę utrze,
Jeśli miast sukni, przyniesie jej listek.
Dziś nawet Wenus chodziłaby w futrze
I w kapeluszu paryskich modystek.

Dzisiaj w maksymę jedną wierzą panie:
Strój, to wierności najlepszy futerał,
Bo kto kobiety ubrać nie jest w stanie,
Ten nie jest godny, aby ją rozbierał.

H. Zbierzchowski.